

003 Nazwisko KLENOWSKI Imiona Julian lat życia.....

004 Pseudonim

006 z domu Rodzice

008 Data urodzenia 1910 r. Miejscowość Wileńszczyzna

010 Data śmierci 19.03.1998 Miejscowość szpital w Trondheim, Norwegia

012 Pogrzeb/~~Spopielenie~~ Adres Cmentarza Leistrand koło Trondheim

..... Nr. grobu

026 Źródła: Nekrolog

..... Ankieta

..... Lista Stowarzyszenia

..... Grodziska

..... Suchecitz

Inne "Kronika" (Borums Verk, Norwegia)

029	Wyznanie
030	Jednostka wojskowa
032	Rodzaj wojska
033	Stopień wojskowy
034	Odznaczenie
036	Zawód
038	Tytuły naukowe
042	Instytucje
044	Obozy jeniec wojenny niemiecki
046	Słowo kluczowe

Karta Rejestracyjna Archiwum Osobowe Emigracji. Biblioteka Polska w Londynie.

Julian Klenowski 1910 - 1998

W trondheimskiej gazecie codziennej *Adresseavisen* z dnia 24. marca 1998 roku zamieszczony został krótki nekrolog informujący o śmierci i pogrzebie, oraz Mszy św. żałobnej w intencji zmarłego w Trondheim przed kilkoma dniami Juliana Klenowskiego.

Zwykła lakoniczność takich nekrologów nie pozwala poznać sylwetki zmarłej osoby. Często w naszej pogoni za codziennymi sprawami nie mamy nawet czasu zainteresować się podobną informacją pozostawiając żałobę, smutek i żal po kimś, kto odszedł na wieczny spoczynek, rodzinie i najbliższym.

Nie powinniśmy jednak zapominać o tych naszych Rodakach, których los zagnał daleko od rodzinnych stron, często w bardzo dramatycznych okolicznościach, a którzy spędzając całe swoje życie z dala od rodzinnych stron oraz swoich bliskich, nie zapomnieli ani swojej tradycji, ani języka czy wiary.

Julian Klenowski był w Trondheim już jednym z ostatnich Polaków, których sprowadzono tutaj w czasie wojny przez Niemców jako jeńców wojennych do prowadzenia prac budowlanych. Przywieziono go do obozu jenieckiego w Leistrand, niedaleko Trondheim. Przeżycie obozu i wojny uważał za cud, wyznaczony został bowiem do rozstrzelania przy karnym dziesiątkowaniu więźniów, lecz w ostatniej chwili zmiana rozkazu ocalała mu życie.

Po zakończeniu wojny większość Polaków opuściła Norwegię, niektórzy wrócili do Polski, część jeńców wojennych po wyzwoleniu internowano w Szwecji, niektórzy osiedlili się jednak



stracił kontakt z rodziną, dotarła wiadomość o śmierci żony i córki, a o dwóch synach stracił wszelkie wieści...

Założył nową rodzinę żeniąc się z Klarą, dziewczyną z pobliskiego Melhus i zamieszkał w niewielkim domu, który wybudował na przedmieściach miasta, w którym przyszło mu spędzić całe życie.

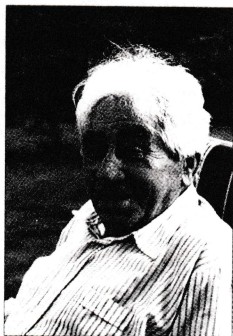
Los nie przestał doświadczać Juliana Klenowskiego. W 1956 roku zginął tragicznie 12-letni syn Juliana i Klary. Te, oraz wojenne przeżycia doprowadziły do zrealizowania niecodziennego przyrzeczenia jakie złożył w swych modlitwach do Boga – postanowił własnymi środkami wybudować kaplicę. Swój zamiar doprowadził do końca, zbudował kaplicę przeznaczając na ten cel piętro swego skromnego domu. Ówczesny proboszcz parafii św. Olawa w Trondheim, Olav Müller pobłogosławił tę kaplicę, a gdy w połowie lat 70-tych kościół w Trondheim uległ przebudowie dostarczył Julianowi Klenowskiemu niektóre fragmenty dawnego wystroju wnętrza kościoła dla upiększenia jego kaplicy.

Wszyscy w parafii św. Olawa w Trondheim znali Juliana Klenowskiego. Nawet jeśli ktoś nie znał go osobiście, to na pewno pamięta niską, nieco zgarbioną sylwetkę o bujnej srebrno-siwej czuprynie, pogrążoną w modlitwie podczas niedzielnej Mszy św. Lubił rozmawiać ze wszystkimi; Norwegowie wspominają jego 'tronderski' dialekt z wileńskim akcentem, Polacy pamiętają p. Juliana z jego opowiadań o czasach młodości i jego losie, który osadził go właśnie tutaj, na skraju niewielkiej osady podmiejskiej w pobliżu Trondheim.



Julian Klenowski 1910 - 1998

W trondheimskiej gazecie codziennej *Adresseavisen* z dnia 24. marca 1998 roku zamieszczony został krótki nekrolog informujący o śmierci i pogrzebie, oraz Mszy św. żałobnej w intencji zmarłego w Trondheim przed kilkoma dniami Juliana Klenowskiego.



Zwykła lakoniczność takich nekrologów nie pozwala poznać sylwetki zmarłej osoby. Często w naszej pogoni za codziennymi sprawami nie mamy nawet czasu zainteresować się podobną informacją pozostawiając żałobę, smutek i żal po kimś, kto odszedł na wieczny spoczynek, rodzinie i najbliższym.

Nie powinniśmy jednak zapominać o tych naszych Rodakach, których los zagnał daleko od rodzinnych stron, często w bardzo dramatycznych okolicznościach, a którzy spędzając całe swoje życie z dala od rodzinnych stron oraz swoich bliskich, nie zapomnieli ani swojej tradycji, ani języka czy wiary.

Julian Klenowski był w Trondheim już jednym z ostatnich Polaków, których sprowadzono tutaj w czasie wojny przez Niemców jako jeńców wojennych do prowadzenia prac budowlanych. Przywieziono go do obozu jenieckiego w Leistrand, niedaleko Trondheim. Przeżycie obozu i wojny uważał za cud, wyznaczony został bowiem do rozstrzelania przy karnym dziesiątkowaniu więźniów, lecz w ostatniej chwili zmiana rozkazu ocaliła mu życie.

Po zakończeniu wojny większość Polaków opuściła Norwegię, niektórzy wrócili do Polski, część jeńców wojennych po wyzwoleniu internowano w Szwecji, niektórzy osiedlili się jednak po wojnie tutaj na stałe. Osiedlił się tutaj też na stałe p. Julian, który otrzymał obywatelstwo norweskie nadane osobiście przez Króla Håkona VII. W jego przypadku powrót w ojczyście strony był praktycznie niemożliwy – pochodził bowiem z Wilna, które nie było już polskie. Przez długie lata wojny

stracił kontakt z rodziną, dotarła wiadomość o śmierci żony i córki, a o dwóch synach stracił wszelkie wieści...

Założył nową rodzinę żeniąc się z Klarą, dziewczyną z pobliskiego Melhus i zamieszkał w niewielkim domu, który wybudował na przedmieściach miasta, w którym przyszło mu spędzić całe życie.

Los nie przestał doświadczać Juliana Klenowskiego. W 1956 roku zginął tragicznie 12-letni syn Juliana i Klary. Te, oraz wojenne przeżycia doprowadziły do zrealizowania niecodziennego przyrze-

czenia jakie złożył w swych modlitwach do Boga – postanowił własnymi środkami wybudować kaplicę. Swoją zamierzał doprowadzić do końca, zbudował kaplicę przeznaczając na ten cel piętro swego skromnego domu. Ówczesny proboszcz parafii św. Olava w Trondheim, Olav Müller pobłogosławił tę kaplicę, a gdy w połowie lat 70-tych kościół w Trondheim uległ przebudowie dostarczył Julianowi Klenowskiemu niektóre fragmenty dawnego wystroju wnętrza kościoła dla upiększenia jego kaplicy.

Wszyscy w parafii św. Olava w Trondheim znali Juliana Klenowskiego. Nawet jeśli ktoś nie znał go osobiście, to na pewno pamięta niską, nieco zgarbioną sylwetkę o bujnej srebrno-siwej czuprynie, pogrążoną w modlitwie podczas niedzielnej Mszy św. Lubił rozmawiać ze wszystkimi; Norwegowie wspominają jego 'tronderski' dialekt z wileńskim akcentem, Polacy pamiętają p. Juliana z jego opowiadań o czasach młodości i jego losie, który osadził go właśnie tutaj, na skraju niewielkiej osady podmiejskiej w pobliżu Trondheim.

